...Karola 2 — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
... i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem ... w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
... do domów 40 gr.
... 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa ... pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. ... 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
... zagraniczna 4 zł. 50 gr.
... nadesłane bez oznaczenia honorarjum ... za bezpłatne. Rękopisów zarówno ... jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.



Rok VIII. Nr. 147

Łódź, niedziela 29 maja 1932 r.

...cki premjer u Mussoliniego.



...urecki Ismeth Pasza, Mussolini i minister spraw zagranicznych Ruż... (w okularach) na dworcu w Rzymie.

Krwawy bój o miasteczko.
Hitlerowcy pod ogniem karabinów maszynowych
Trzech zabitych i 112 rannych.

WIEDEŃ, 29.5 (Tel. wł.) Górna Austrja granicząca z gniazdem hitleryzmu Bawarją od dłuższego już czasu jest terenem operacyj politycznych, mających na celu wciągnięcie jej w sferę wpływu narodowych socjalistów. Bundy Hitlera coraz częściej wkraczają do Tyrolu, urządzając wiece i organizując jaczejki

w pogranicznych wsiach górskich

Ostatnio na wielki wiec, zwołany w miejscowości Hötting w Insbruckiem przybyła bojówka Hitlera w liczbie około 300 ludzi. Na ten sam wiec napłynęli w większej ilości robotnicy z Insbrucku, należący do partji socjalistycznej.

Podczas przemówień hitlerowców rozległy się nagłe okrzyki: Precz z bawarskim przybłędą Hitlerem! Precz z podpalaczem Europy!

Wtedy bojówka Hitlera niezwłocznie zaatakowała przeciwników

laskami i kastetami.

Wobec przewagi sił hitlerowców bójka przekształciła się szybko w rzeź socjalistów austrjackich. Wezwane na pomoc oddziały policji i żandarmerji, nie bogły opanować sytuacji, kiedy zaś hitlerowcy poczęli zasypywać ich strzałami rewolwerowemi, żandarmerja cofnęła się zostawiając na placu

kilku rannych.

Obsadziwszy domy Höttingu, policja poczęła ostrzeliwać hitlerowców regularnym ogniem.

W pół godziny potem z pobliskiego Insbrucku na pomoc policji przybyły dwie kompanje piechoty z karabinami maszynowemi. Wspólnemi siłami ruszono do szturmu na hitlerowcow, których wreszcie

wyparto z miasteczka.

O zaciekłości bojówkarzy hitlerowskich świadczy fakt, że ostrzeliwali oni nawet wozy sanitarne, które przybyły po rannych. Rezultatem bitwy jest trzech zabitych, w czem jeden żandarm, 32 ciężko rannych, 80 zaś odniosło obrażenia lżejsze.

WIEDEŃ, 29.5 W Linzu, na pograniczu austrjacko -bawarskiem podczas wiecu hitlerowskiego doszło do bójki i strzelaniny, w której wyniku

padło 20-tu rannych.

Hitlerowcy ostrzeliwali atakującą policję z rewolwerów i obrzucili ją granatami ręcznemi.

Nowy premjer grecki.



Aleksander Papanastaziu stworzył nowy gabinet grecki. Papanastaziu był przywódcą opozycji.

...ąd polski nie przywiązuje wagi
do uchwał komisji niemieckiego parlamentu.

...LIN, 29 maja. Komisja spraw za...ych Reichstagu przyjęła w dniu ... po dłuższych debatach dwa naro...socjalistyczne wnioski, z których ... następujące brzmienie: ...misja zechce uchwalić: Wzywa się ...zy, aby republikę polską uświa... każdy atak na wolne miasto ...many będzie przez cały naród nie ... atak na niemieckie prawo do e... i w myśl tego ...powiednio potraktowany"

...ość o przyjęciu tego wniosku ...naczelny organ partji narodowej „Volkischer Beobachter" pod ...ym tytułem, komentując uch... porażkę Brüninga w komisji ...granicznych i zaznaczając w oso...szpaltowym tytule, że narodowi ...udzielają instrukcyj dla polityki ...nej Brüninga.

...iązku z powyższem, jak donosi ...Blatt" poseł polski w Berlinie, ...cki zjawił się u sekretarza stanu ...spraw zagranicznych von Bü...wząc z polecenia rządu polskiego ... oficjalną interpretację komisji spraw zagranicznych Reichstagu.

Przy sposobności tego demarche, jak powiada wspomniany dziennik, poruszona została również m. in. sprawa fortyfikacji trójkąta lidzbarskiego w Prusach Wschodnich.

Sekretarz stanu von Bülow udzielił posłowi Wysockiemu żądanych wyjaśnień. Czy wyjaśnienia niemieckie rząd polski uzna za wystarczające i zamykające obie sprawy,

należy odczekać.

ZAPRZECZENIE

WARSZAWA, 29.5 Agencja „Iskra" zaprzecza wiadomości o demarche ministra Wysockiego w Berlinie. Żadnej demarche nie było i minister Wysocki

nie żądał wyjaśnień,

ponieważ rząd polski nie przywiązuje wagi do uchwał komisyj niemieckiego parlamentu. Min. Wysocki omawiając uchwałę w ogólnej rozmowie z przedstawicielem niemieckiego urzędu spraw zagranicznych wskazał na tę uchwałę, jako na przykład akcji, budzącej

niepokój i nienawiść.

Ambasador Willys
na pożegnalnej audjencji.

WARSZAWA, 29.5 Premjer Prystor przyjął wczoraj na pożegnalnej audjencji ambasadora Stanów Zjednoczonych, p. Willysa, który opuszcza Polskę.

Uroczysta eksportacja zwłok
pierwszego ambasadora Turcji w Polsce.

WARSZAWA, 29.5 Na jutro naznaczono eksportację zwłok pierwszego ambasadora Turcji w Polsce, Dżewaga Beja. Będzie to wielka manifestacja współczucia i żałoby Polski pod adresem zaprzyjaźnionego państwa.

W eksportacji zwłok z gmachu ambasady na dworzec główny weźmie udział cały garnizon stolicy.

Od gmachu ambasady aż do salonów recepcyjnych na dworcu głównym ustawione będą szpalery wojska, które tworzą bataljony 21 i 36 p.p.

Ponadto wyznaczono jako oddziały zwarte, które biorą udział w eksportacji 1 p. szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego ze sztandarem i orkiestrą, jeden szwadron pionierów technicznych I dywizji, dalej kompanja honorowa 21 p. ze sztandarem i orkiestrą, kompanja honorowa 30 p. p. z orkiestrą, dwie baterje 1 dak.

Dowódcą całości jest gen. dr. Wieniawa Długoszowski.

Na czele konduktu postępować będą szwoleżerowie oraz kompanje honorowe piechoty. Kondukt zamykać będą baterje „dak" i szwadron pionierów.

Muzyka w chwili ustawiania się przed dworcem i złożenia trumny w wagonie odegra hymny turecki i polski.

Curie-Skłodowska na Zamku.
Poświęcenie Instytutu Radowego.

WARSZAWA, 29.5 Dziś w niedzielę odbędzie się uroczystość poświęcenia Instytutu Radowego imienia Curie -Skłodowskiej. Po południu o godz. 17 nastąpi odsłonięcie tablicy marmurowej na domu przy ulicy Freta nr. 16, gdzie słynna uczona

przyszła na świat.

O godzinie 18 po południu Prezydent Rzeczypospolitej podejmować będzie uczoną oraz zaproszonych gości herbatą na Zamku.

Dwoje dzieci pod taksówką.
Jedno żyje, drugie umarło.

WARSZAWA, 29.5. W południe na ulicy Twardej, róg Marjańskiej, pod kołami taksówki zginął 9 letni Chana Goldbaum a jego 12-letnia siostrzyczka odniosła ciężkie obrażenia.

Tłum zebrany na miejscu wypadku usiłował zlynczować szofera, któremu udało się uniknąć samosądu bowiem skoczył po wypadku do przejeżdżającego obok tramwaju.

Rozporządzenie wykonawcze w sprawie dóbr
skonfiskowanych przez rządy zaborcze.

WARSZAWA, 29.5. Minister Skarbu podpisał rozporządzenie wykonawcze w sprawie trybu postępowania dla wykonania ustawy o dobrach skonfiskowanych przez rządy zaborcze, uczestnikom powstania. Termin zgłaszania roszczeń przez osoby uprawnione upływa

27 czerwca rb.

Po zgłoszeniu roszczeń ministerstwo wszczyna postępowanie celem ustalenia wiarogodności złożonych pretensyj.

Po zakończeniu czynności przygotowawczych sądy lub urzędy pierwszej lub drugiej instancji zebrany materjał będą przekazywały ministerstwu dla ostatecznych decyzyj.

Maj w śnieżnej szacie.
Niezwykłe zjawisko w południowej Francji.

...Ż, 29.5. (tel. wł.) Do Francji Po... napłynęła niebywała o tej porze ...ych szerokościach geograficznych ... Na całem południu Francji pa... temperatura około 2 stopni ciepła, w ... zaś okolicach nawet niższa. W ... zamarzła woda w stawach, w ..., nad brzegiem morza Śródziemnego, na tej samej więc szerokości, co Riviera Francuska

pada śnieg.

Również spadł śnieg w departamencie niższych Pirenei, oraz prowincji Bearneńskiej. W Pierrefitte spadł śnieg grubości 15 centymetrów. W miejscowości kąpielowej Dax, słynnej z gorących źródeł, panuje temperatura

poniżej zera.

W Biarritz z powodu braku futer, kuracjusze nie pokazują się na dworze. W Tuluzie zamarzła woda nawet w wodotryskach miejskich.

Zapiski meteorologiczne, prowadzone od lat przeszło 60 nie notują tak niezwykłego zjawiska.

Najczęściej kat jeździ do Wilna.
Ponura statystyka.

WARSZAWA, 29.5 Od czasu wprowadzenia sądów doraźnych tj. od 2 września do końca ubiegłego roku sądzonych było w trybie doraźnym

66 przestępców.

Z tego na karę śmierci skazano 39 przyczem 13 z nich zostało ułaskawionych. Najwięcej spraw doraźnych dostarczyła Wileńszczyzna (21 wyroków śmierci) i Wschodnia Małopolska (11 wyroków śmierci.)

—x:o:x—

...048,500 złotych
...zapomogi dla bezrobotnych.

...SZAWA, 29.5. Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia preliminował na miesiąc ... 6.048.500 zł. na zapomogi dla bez...ych licząc, że uprawionych do pobierania ...ników będzie około 80.000.

P. Aleksander Leszczyński naczelnym dyrektorem
polskiej linji okrętowej Gdynia - Ameryka.

WARSZAWA, 29.5. Odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów polskiej linji okrętowej Gdynia —Ameryka. Na stanowisko naczelnego dyrektora linji powołano

p. Aleksandra Leszczyńskiego,

wybitnego fachowca w tej dziedzinie, który ma za sobą szereg odbytych lat pracy, w przedsiębiorstwach nawigacyjnych Niemiec Rosji, Chin, Japonji i St. Zjednoczonych. Dyrektorem filji Polsko -Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego na Stany Zjednoczone mianowany będzie p. Roman Kutyłowski.

były dyrektor Urzędu Emigracyjnego.

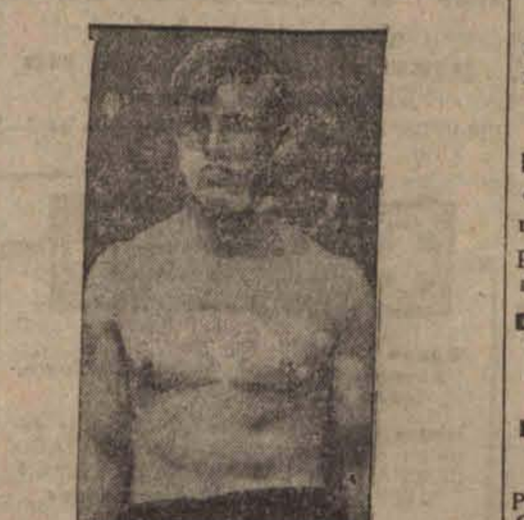
Minister Jan Piłsudski
w Gdyni.

GDYNIA, 29.5.

Wczoraj wieczorem przyjechali do Gdyni z Tczewa samochodem minister skarbu Jan Piłsudski oraz główny komisarz straży granicznej Jur Gorzechowski. Pobyt ich jest związany ze sprawami służbowemi.

Walka o mistrzostwo Europy w boksie.





...zmierzą się dwaj kandydaci do tytułu mistrza Europy w wadze ciężkiej. 1) Belgijczyk Piere Charles. 2) Niemiec Hein Müller.

Zniżka cen parafiny.
Obrady syndykatu rafineryj.

LWÓW, 29.5. (tel. wł.) Obradujący od trzech dni syndykat rafineryj odrzucił wczoraj ostatecznie wniosek o

rozwiązanie tej organizacji.

Tym sposobem dotychczasowe umowy kartelowe w tym przemyśle zachowują moc obowiązującą. Między innemi postanowiono również obniżyć ceny parafiny o 18 proc.. W zakresie nafty i benzyny stosowana jest już obniżka w granicach do 30 proc.

Najnowszy tank angielski „pies gończy"



Nowy tank angielski „pies gończy", poruszający się z szybkością 60 km. na godzinę i „biorący" najbardziej strome wzniesienia.

Proces Filipa Djaczka

przeciw wynikowi wyborów do sejmu.

WARSZAWA, 29.5. W poniedziałek 30 bm. znajdzie się na wokandzie Sądu Najwyższego proces Filipa Djaczka, przeciw wynikowi wyborów do sejmu w okręgu nr. 60 (Pińsk — Łuniniec — Sarny). Z okręgu tego weszli do sejmu następujący posłowie BBWR: Antoni Chamiec, Zygmunt Jakowski, Antoni Spiganowicz, Wacław Stępiński i Józef Poniatowski.

Kradzież biżuterji wartości 100 tysięcy złotych.

Włamywacze w pałacu hr. Raczyńskiego

WARSZAWA, 29.5. Władze policyjne zostały zawiadomione o olbrzymiej kradzieży, której dokonano w pałacu Edwarda hr. Raczyńskiego w 6 pokojowych apartamentach, zajmowanych przez Aleksandra hr. Ledóchowskiego, wraz z żoną Dorotą, przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 5 w Warszawie.

Hr. Ledóchowscy, bawią od dn. 4 maja *w swych dobrach na Wołyniu*, pozostawiwszy w mieszkaniu wierną służącą cieszącą się całkowitem zaufaniem swych pracodawców i zatrudnioną u nich od lat 15, 55-letnią Leokadję Świtajównę.

Gdy Świtajówna wyszła na miasto po zakupy i wróciła po 20 minutowej nieobecności, nie mogła dostać się kuchennemi drzwiami do mieszkania, gdyż, jak następnie stwierdzono, złodzieje przywiązali zatrzask do klamki linką.

O kradzieży zawiadomiono niezwłocznie policję I kom. i Urząd Śledczy, skąd delegowano daktyloskopa.

Jak ustaliło wstępne dochodzenie, złodziej dostali się do mieszkania zapomocą podrobionych kluczy od strony drzwi kuchennych, przeszli do sypialni gdzie z otwartej szafy zabrali kluczyk, znajdujący się w pudełku i otworzyli szufladę, w której znajdowała się bardzo cenna, stara biżuterja rodowa. Złodzieje śpieszyli się bardzo, jednak zdołali opróżnić 35 futerałów, zawierających cenne klejnoty. Pozatem łupem opryszków stał się również srebrny lis, Doroty hr. Ledóchowskiej. Po skończonym rabunku złodzieje opuścili mieszkanie drzwiami frontowemi.

O kradzieży zawiadomiono telefonicznie hr. Ledóchowskich, którzy odpowiedzieli, że w tej chwili przyjechać nie mogą, lecz wkrótce przyślą dokładny wykaz pozostawionej biżuterji, której wartość rzeczywista wynosi *przeszło 100,000 zł.*

Władze policyjne są zdania, że kradzieży dokonała szajka międzynarodowych złodziejów. Daktyloskop Urzędu Śledczego zdjął odciski palców pozostawione przez opryszków na szafie oraz na klamkach drzwi i na porzuconych futerałach. Niewątpliwie, dzięki tym odciskom uda się ustalić, kto dokonał kradzieży.

BAWIMY SIĘ DALEJ...

Od wczesnego popołudnia do białego dnia bawili się łodzianie w odświętnie udekorowanym, przepysznie iluminowanym „Luna Parku".

Majówka dziennikarska ściągnęła tysiące żądnych prawdziwej wesołości mieszkańców naszego grodu.

Emocjonowano się oglądaniem ściany śmierci i bohaterskiego majora Williamsa, przeżywano dreszczyk emocji w zawrotnym pędzie kolejki górskiej, filmowano się w najróżnorodniejszych pozach, bawiono się sztuczkami Futuriniego, oglądano rewje, podziwiano atletów z cyrku sportowego, jedenastkę reprezentacyjną Lwowa, witano owacyjnie artystki i artystów łódzkich, słowem przeżyto godziny, których się tak prędko nie zapomina.

Żądni hazardu mieli nawet ruletkę i gry z nagrodami, słowem było wszystko czego dusza zapragnie. A dziś — poprawiny!...

Dalszy ciąg tej przepysznej, feerycznej zabawy, od 3-ej po poł. do północy w „Luna Parku", przy zbiegu ul. Traugutta i Sienkiewicza.

Poza poprawinami — na terenie „Luna Parku" od godz. 3-ej po poł. odbędzie się wielki korowód dziecięcy, który poprowadzi kol. Wassercużanka wraz z czterema wykwalifikowanemi freblankami.

Dla dziatwy będzie urządzona specjalna, zbiorowa wyprawa w podniebne szlaki, na huśtawkach i karuzeli, specjalne występy pcheł dla dzieci, oraz zorganizowana będzie — dla dzieci specjalnie — zwolniona jazda na kolejce górskiej.

Będzie to najpiękniejsza majówka dla naszej dziatwy.

Walny zjazd.

ŁÓDŹ, 29.5. W dniu dzisiejszym w Ognisku Łódzkiem odbywa się 10 Walny Zjazd Delegatów ze wszystkich ognisk Polskiej YMCA.

Do akt Nr. 855 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Pilsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1932 roku od godziny 10 rano we wsi Aniołów gm. Brużyca Wielka odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchom, należących do Teofila Bełdowskiego I składających się z konia, wozu, cegły i nierogacizny, oszacowanych na sumę zł. 1100.

Zgierz, dnia 8 maja 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Warszawscy bookmacherzy

żerują na terenie Łodzi.

ŁÓDŹ, 29 maja. Z chwilą otwarcia wyścigów konnych w Warszawie warszawscy bookmacherzy mając wzbroniony wstęp na teren wyścigowy *przenieśli się do Łodzi* w poszukiwaniu naiwnych. Jak słychać w zakonspirowanym lokalu otworzyli filję warszawskiego „totka", gdzie przyjmują stawki na codzienne biegi w akumulatywach, ustanawiając swoje własne maxima, które w szczególnym wypadku krzywdzą dotkliwie grających.

Narazie nieznane jest nam miejsce owego biura, natomiast wiemy, iż kierują niem ludzie karani za te, czy inne przewinienia.

A że władze bezpieczeństwa mają oczy otwarte pewni jesteśmy iż w krótkim czasie tak szkodliwa placówka zostanie usunięta z terenu Łodzi.

„Wieczór trudu i radości"

dał piękne plony.

ŁÓDŹ, 29.5. W dniu wczorajszym, o godzinie 6 po południu w sali teatru Geyera, przy ul. Piotrkowskiej 295 odbył się „Wieczór trudu i radości", urządzony staraniem uczenic i uczniów szkół państwowych: Przemysłowo- Handlowej żeńskiej, handlowej męskiej i Włókienniczej. Przedstawienie, które zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele kuratorjum szkolnego, z kuratorem Gadomskim na czele, przedstawiciele nauczycielstwa i zaproszeni goście, wypadło doskonale i wykazało nieprzeciętne zdolności wychowanków wymienionych szkół oraz ogrom prac jakie wkłada personel wychowawczy tych szkół dla swych wychowanków.

Na całość programu złożyły się popisy orkiestry smyczkowej Państwowej Szkoły Handlowej Męskiej, i chóru tejże szkoły, orkiestry Państwowej Szkoły Włókienniczej melodeklamacje, popisy solowe itp. Całości wieczoru dopełnił obrazek sceniczny „Bilans", w wykonaniu uczenic Państwowej Szkoły Przemysłowo -Handlowej Żeńskiej. Wykonawców programu licznie zebrana publiczność nagrodziła długo niemilknącemi oklaskami.

—x:o:x—

Poświęcenie pułkowej stacji radjowej

w koszarach 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

ŁÓDŹ, 29 maja. W dniu dzisiejszym o godzinie 11 rano w siedzibie 31 pułku Strzelców Kaniowskich odbędzie się uroczystość poświęcenia

pułkowej stacji radjowej

krótkofalowej oraz rozgłośni. Urządzenie radjostacji polega na tem, że poszczególne kompanje pułku posiadają głośniki przy wspólnej centrali, która nadawać będzie audycje własne, przemówienia i pogadanki, oraz transmitować będzie również koncerty zagraniczne. W uroczystości poświęcenia radjostacji pułkowej wezmą udział przedstawiciele władz, korpus oficerski z dowódcą OK. IV generałem Małachowskim na czele oraz starosta powiatowy Rżewski.

Bocian w bramie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 29 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w podwórzu domu przy ulicy Kielma 30, podczas mycia okien wypadła z wysokości pierwszego piętra Zofja Wielenborck, zamieszkała w tym że domu. Wielenborkowa odniosła ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił jej lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W bramie przy ul. Piotrkowskiej 62 powiła synka 17-letnia Stanisława Klepczarczyk, służąca, zamieszkała przy ulicy Wrześnieńskiej. Młodą matkę i noworodka, cieszących się jaknajlepszym zdrowiem, przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala położniczego przy ulicy Narutowicza.

* * *

Około godziny 8 wieczór w bramie jednego z domów przy ulicy Napiórkowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 24-letnia Katarzyna Błaszczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Włodzimierskiej odniósł ogólne obrażenia ciała 19-letni Feliks Nowaczek, zamieszkały pod Konstantynowem. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

„Mistrz mistrzów" w Łodzi

Schmidt Westergard walczy z Martynoffem.

Turniej zapaśniczy w cyrku wszedł w [illegible] mę największego zainteresowania. Wielki mistrz mistrzów potężny Schmidt Westergard wyzwał finalistów turnieju. Pierwsza walka tego zapaśnika odbędzie się dziś z Martynoffem. Wczoraj Garkowienko po [illegible] minutowem zmaganiu rozciągnął Martyfa. Oliveira po bardzo ciężkiej walce nie mógł w przepisowym czasie rozstrzygnąć spotkania z Birkenmajerem.

Krauzer w walce z Torno mając [illegible] kark walczył dzielnie do 27 minuty, [illegible] przytem nelsona, chcąc doprowadzić [illegible] kanie do stanu punktowego.

Torno natomiast cały czas „polował" [illegible] kark żydowskiego mistrza, chcąc w ten [illegible] sób szybciej zakończyć mecz. Udało mu to w 30 minucie. Krauzer nie chciał poddać się, mimo okropny ból, — wreszcie wyr[illegible] się i w tym momencie stracił równowagę, czego skorzystał Torno i rozciągnął przeciwnika na łopatki. Zwycięstwo to było, [illegible] przekonywujące, choć prawnie zupełnie słuszne.

Potężny Kawan nelsonem w 11 [illegible] wygrał walkę z Koleffem.

Dziś największą sensację budzi walka Szmidta Westergarda z Martynoffem [illegible] decydujące spotkanie Krauzera z Oliveirą. Poza tem walczą: Birkenmajer — K[illegible] i Torno — Garkowienko. Po walkach [illegible] paśnicy tak, jak wczoraj przybędą do Luna Parku na dalszy ciąg „Majówki Dziennikarskiej".

Sigrid Undset o przeznaczeniu kobiety.

Wizyta u laureatki nagrody Nobla.

Oslo w maju.

Norweski hymn narodowy zaczyna od słów: „Kochany ten kraj z tysiącem ognisk domowych"...; wie też dobrze każdy znawca stosunków norweskich, jaką świętością jest tutaj „peisensteun" i jaką rolę w życiu rodzinnem Norwegów odgrywa „peisenstuen", t. j. pokój z kominkiem.

Również i słynna norweska autorka, Sigrid Undset, laureatka nagrody Nobla, która 20 maja br. ukończyła lat pięćdziesiąt, przyjmuje swoich gości

w „peisenstuen" przy kominku.

Tu także pracuje i marzy w wolnych chwilach, jakkolwiek nie jest marzycielką w potocznem słowa znaczeniu. Jako człowiek p. Undset wywiera zwykle wrażenie: zachowuje się z rezerwą i jest bardzo poważna. Sama jest wysoka, ręce — silne, zdobne tylko kilku pierścionkami, na twarzy jej maluje się

głęboka powaga.

Podczas naszej rozmowy o literaturze norweskiej i własnych utworach pisarki ani razu nie dostrzegłem uśmiechu na jej ustach. Jak sądzić można z czołowego dzieła p. Undset pt. „Córka Krystyna Lawrana", autorka zna tylko poważną stronę życia, co — zresztą — jest cechą charakterystyczną przeważnej liczby pisarzy norweskich.

P. Undset oświadczyła mi, że czuje zawsze jako Norweżka i po norwesku pojmuje życie. Jednakże rozszerzyła swój widnokrąg, przechodząc od powieści współczesnych do historycznych, w których maluje wszystkie ludy północy, częściowo też Islandczyków. Wyraziła swoje zadowolenie z powodu, że te właśnie powieści cieszą się największą poczytnością, przetłumaczone zostały

na trzynaście języków

i nawet zagranicą osiągnęły miljonowy nakład.

Zagadnięta o tryb życia i metodę pracy, p. Undset nie chciała udzielić żadnych informacyj w tym zakresie, motywując swoją odmowę tłumaczeniem, że nie zajmie nikogo, iż lat dwadzieści, dwa już siedzi przy biurku i wydała pewną ilość powieści.

Autorka zaznaczyła, że uważa za ciekawszy dla ogółu ów okres swego życia, gdy po ukończeniu szkoły handlowej w Oslo przez dziewięć lat

pracowała jako biuralistka.

W owych czasach właśnie poznała życie i stoczyła walkę, którą przebyć musi każda ściśle nowoczesna, ile dzisiejsza kobieta, by pozostać we właściwej dziedzinie kobiecej.

„Żądam, — rzekła mi p. Undset, — by kobieta pozostała w granicach,

zakreślonych jej przez naturę.

Życie właśnie od kobiety wymaga najwięcej. Stąd poddać się powinna prawom natury, inaczej zginie. Nie powinna omijać praw życia. Kobieta, która nigdy nie była matką, zostaje pozbawiona największej radości i szczęścia w życiu kobiety.

Doba dzisiejsza narzuca kobiecie pracę męską. Sama pracowałam w biurze i nie miałam zaufania do siebie. Dopiero po ukazaniu się mojej trzeciej książki porzuciłam swoją posadę.

Zrozumiałam, że jakkolwiek kobieta żyje z pracy, nie powinna żyć wyłącznie dla pracy. Bowiem więcej znaczą dla kobiety jej

obowiązki matki i żony.

Zwłaszcza jako matki nikt zastąpić jej nie może...

Długo słuchałem głębokich słów autorki o przeznaczeniu kobiety i rozglądałem się w pokoju, chcąc utrwalić w pamięci jej otoczenie.

Na półkach — starożytne naczynia z cyny, na stołach i stolikach liczne wazony i dzbany z kwiatami. W jednym rogu pokoju półki z książkami — dziełami ulubionych autorów pisarki. Często przegląda znane książki w poszukiwaniu prawd życiowych, lecz nie podlega niczyim wpływom.

Brzozowski.

Najpierw butelka wina...

Dwaj kupcy przed sądem.

Kto zawiera kontrakt na kupno i dostawę wina, ten może być zwolniony z kontraktu, jeśli wina nie smakowało przed nabyciem. Tak orzekł sąd w Paryżu w głośnej i interesującej mocno sfery kupieckie sprawie

między dwiema firmami.

A było to tak. Właściciel sklepu kolonjalnego w Paryżu traktował z hurtownikiem winnym na prowincji o kupno większej ilości beczek burgunda. Po ugodzeniu się obu stron co do ceny zawarto umowę na dostawę wina. Tymczasem nabywca rozmyślił się później i zawiadomił hurtownika, iż rezygnuje z kupna transportu. Hurtownik skierował sprawę do sądu

o niedotrzymanie umowy.

Gdy sprawę wywołano, skarżący oświadczył z pewną siebie miną: „Niechaj oskarżony kupi sobie kodeks cywilny i przestudjuje artykuł 1583. Znajdzie tam ustęp, w myśl którego kontrakt jest ważny z chwilą, gdy obie strony wyraziły zgodę co do przedmiotu umowy i ceny".

Sędzia przerwał nagle wywody skarżącego i zwrócił się do oskarżonego z zapytaniem: „Czy próbował pan wino przed podpisaniem umowy?"

Kupiec odpowiedział przecząco.

„Dziwi mnie mocno, rzekł sędzia zwracając się do hurtownika, iż tak doświadczony fachowiec jak pan, który jest tak dobrze obznajmiony z kodeksem, nie posunął swej znajomości prawa do artykułu 1587-go. W artykule tym przeczytałby pan wyraźnie, iż prawomocna sprzedaż wina, oliwy i t. p. produktów nie może nastąpić tylko wtedy, gdy nabywca spróbuje je uprzednio i wyrazi swoją aprobatę

co do ich jakości".

Co rzekłszy, sędzia oddalił pretensje skarżącego.

Wyrok ten wywołał duże wrażenie w kołach zainteresowanych, którzy postanowili nie zawierać więcej kontraktów na dostawę wina, dopóki nabywca nie wypije butelki na miejscu i nie wyrazi w obecności świadków swej opinji o wypróbowanym gatunku.

Humorystyczne incydenty podczas powodzi.

Kostjumy kąpielowe w drodze do pracy.

Katastrofalna powódź w Anglji, która wyrządziła zwłaszcza rolnictwu miljonowe szkody, była też w niejednym wypadku źródłem incydentów, branych przez spokojnych Anglików z humorem.

Wiele osób, pracujących w Nottingham a mieszkających po drugiej stronie rzeki Trent, nie mogło dostać się do swoich miejsc pracy. Dwie dziewczyny, nie wiele myśląc,

włożyły kostjumy kąpielowe

i całe szerokie rozlewisko rzeki przebyły wpław, aby dostać się do swych warsztatów.

Powódź nie ominęła również farmy księcia Walji, położonej w pobliżu Nottingham. Farma ta była zupełnie odcięta od świata. Bezpośrednich strat w cennych rasowych zwierzętach, hodowanych na farmie nie było. W wielu miastach zabrakło gazu i światła, z powodu zalania kotłów w gazowniach i elektrowniach.

W teatrze szekspirowskim w Stratford nad rzeką Avon przedstawień nie przerywano, ale trzeba było wielkiego poświęcenia ze strony aktorów personelu technicznego i zarządu, by

nie dopuścić wody do widowni

i na scenę. Niektóre linje kolejowe zalane są wodą, między innemi trasa słynnego pociągu pośpiesznego, zwanego „Flying Scothamn" (Latający Szkot).

Dziś wody już opadają, tylko Tamiza, która w wielu miejscach poprzerywała tamy i groble, utrzymuje się na dawnym poziomie.

Ostatni etap wysuszenia jeziora Zuiderskiego.



Ostatnia luka w tamie, odgraniczającej jezioro Zuiderskie w Holandji od morza. Po zamknięciu tamy zacznie się wypompowanie wody, co potrwa około roku, a następnie przystosowanie wydartych morzu terenów do uprawy.

Emir Faisal na korcie tennisowym w Warszawie.



W czasie wczorajszych zawodów o mistrzostwo tennisowe Warszawy zjawił się na kortach W. L. T. K. wicekról Hedżasu emir Faisal wraz ze swoją świtą. Na zdjęciu widzimy emira Faisala, siedzącego wraz ze świtą w jednej z lóż.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

14

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Getryn wezwany depeszą swej żony przybył do Londynu. Na miejscu dopiero dowiedział się, że chodzi o męża niejakiej Bronson, który został skazany na karę śmierci za morderstwo i po odrzuceniu prośby o łaskę ma być za kilka dni stracony. W gabinecie spotkał piękną żonę skazańca która błagała o uratowanie męża. Getryn udał się do Scotland Yardu (londyńskiego urzędu śledczego) gdzie spotkał swoich przyjaciół: inspektora Pika i komisarza Lucasa. Otrzymał od nich akt sprawy Bronsona. Następnego dnia oboje z żoną wyjechali samochodem na prowincję. Przyjaciele Bronsona spotkali Pika. Getryn przedstawił Pikowi swoją teorję o osobie Blackattera. Po chwili nadjechali dwaj reporterzy kryminalni: Flod i Dyson, zaproszeni przez Getryna do współpracy. Antoni udał się do sklepiku Harrigana, którego umysłowo chory Tom znalazł trupa. Tom zaprowadził go na miejsce, gdzie znalazł trupa.

* * *

Antoni schował nożyk do kieszeni. — Dostaniesz to — rzekł prawie — gdy mi wszystko powiesz. Tom wysunął ku przodowi dolną wargę i zwiesił smutnie głowę. Usta mu zadrgały, oczy zaszły łzami.

Antoni czekał z rękami w kieszeniach, siląc się na cierpliwość. Spróbował z innej beczki.

— Pokaż mi, Tomię — rzekł. — Tak jak pokazałeś, jak tamci leżeli. Pokaż mi, co wtedy robiłeś. Rozumiesz?

Tom ożywił się, wyprostował i zakołysał głową. Poczem, nic nie mówiąc, wszedł do chaty, wyniósł na próg pakę od cukru, postawił i usiadł na wywróconem dnie w bardzo niedbałej pozie, z głową opartą o prymitywne odrzwia. Po chwili przymknął oczy i głowa opadła mu sennie na piersi...

Nagle wyprostował się, podniósł głowę i zerwał się niezgrabnie, przewracając z trzaskiem skrzynkę, która potoczyła się wgłąb izby. Przebiegł trzy kroki, minął Antoniego i stanął z wyciągniętą szyją, patrząc ku drugiej polance... Poczem ruszył szybkim krokiem, nie łatwiejszą ścieżką, którą przyszli, lecz prosto przed siebie w kierunku morderczej wizji. Machał rękami i podnosił wysoko nogi, żeby się nie zaplątać w podszyciu.

Antoni szedł za nim wolnym krokiem. Doszedłszy do wielkiego dębu, Tom padł na kolana i zaczął macać niezgrabnie rękami, to tu, to tam. Ruchy te były tak plastyczne, iż Antoni doznał złudzenia, że naprawdę widzi martwe ciało.

Stał i patrzył. Tom zerwał się znów i rozejrzał naokoło. Wzrok jego zatrzymał się na niewidzialnym trupie i na okrągłej, czerwonej twarzy odbiło się najprzód zdziwienie, a potem trwoga. Oczy stanęły w słup, usta otworzyły się i pociekła z nich ślina.

Antoni patrzył w milczeniu, ściągając brwi w ostrą bruzdę. Tom rozejrzał się jeszcze raz naokoło, jakby wypatrując, którędy uciec, spojrzał na wierzchołki drzew, zawrócił i rzucił się do ucieczki. Antoni nie widział go jeszcze tak biegnącego. Takiej hyżości mogła mu użyczyć tylko trwoga.

Dobiegł do złośliwego pnia u skraju małego zbocza, potknął się o niewidzialne ciało Bronsona i runął na twarz. Gra jego była niezwykle realistyczna. Chwilę leżał nieruchomo, poczem dźwignął się na kolana, wykręcił i jął macać rękami tak jak poprzednio. Następnie wstał, obejrzał się za siebie na wielki dąb i leżącego pod nim trupa, zadarł głowę, spojrzał na drzewa, wdrapał się na zbocze i odszedł w las normalnemi, chwiejnemi krokami.

Antoni stał w miejscu. Brózda między jego brwiami stała się jeszcze ostrzejsza. Ale nie patrzył ani na Toma, ani na dąb, ani na zbocze. Patrzył wdal.

Tom powrócił okólną drogą z drugiej strony polanki. Kłusował wesoło, uśmiechając się jak dziecko, któremu obiecano czekoladkę.

Antoni ocknął się z zamyślenia. Tom podszedł bliżej, stanął i wyciągnął rękę. Teraz nie udawał. W lesie zrobiło się jakby jaśniej i weselej.

Antoni wyjął z kieszeni scyzoryk i rzucił go na wyciągniętą dłoń. Tom zamknął czule palce na błyszczącym skarbie i znieruchomiał w zachwyceniu. Antoni dotknął jego ramienia i rzekł:

— Wracamy, Tomie. Zaprowadź mnie teraz inną drogą. Szosą.

Poszli w kierunku, w którym przed chwilą zniknął Tom. Za chwilę drzewa przerzedziły się i znaleźli się na wyjeżdżonej, wyboistej drodze. Pomimo że od polanki do dróżki nie było więcej niż pięćdziesiąt kroków, polanka robiła wrażenie otoczonej gęstym borem.

Antoni podniósł brwi gestem zdziwienia i ściągnął je ponownie w ostrą bróżdę zamyślenia.

Po drugiej stronie dróżki, za żywopłotem, Antoni zobaczył wąską, lecz dobrze utrzymaną szosę drugiej klasy. Pierwsze ćwierć mili maszerowali w milczeniu, wreszcie Antoni zapytał:

— Tomie, czy lubisz ptaki? — Patrzył bacznie z pod oka na towarzysza, ciekaw, jak zareaguje na to pytanie.

Tom wykonał serję epileptycznych ruchów głową.

— A jakże! A jakże. Tom kocha ptaszki i ptaszki kochają Toma. — Zaczął gwizdać, naśladując drozda.

Przez dłuższą chwilę rozmawiali o ptakach, wróblach, drozdach, siewkach i innych i o ich zwyczajach. Mijając trzy wielkie wiązy, rosnące koło drogi, Antoni rzekł:

— Na takie drzewo się wdrapać, co Tomie? — rzekł. — Umiesz wchodzić na drzewa?

Idjota uśmiechnął się promienieście.

— A jakże. A jakże. Tom włazi na drzewa. Często zawsze. Daleko widać i wszystko malutkie.

Antoni zajął się fajką. Przystanął i wytrząsnął ją o obcas.

— Dużo ludzi chodzi tu po drzewach? — zapytał leniwie.

Tom potrząsnął przecząco głową.

— Tylko chłopaki chodzą po drzewach kraść jajka. Złe chłopaki.

Antoni stuknął z pasją fajką o obcas i przyspieszył kroku. Gdy już byli niedaleko sklepiku Harrigana, Tom zaczął się ociągać. Antoni milczał, rozmyślając że może ten czas został stracony. Prawda, że dowiedział się czegoś, ale cóż to znaczyło?

Tom zaczął pozostawać wtyle. Polubił dobrego pana i nie chciał się z nim rozstać. Nagle pan, który szedł za szybko, stanął i zadał Tomowi nowe pytanie, prawie takim samym ostrym tonem jak inny pan na sądzie. Dobry pan chwycił Toma za ramię, zajrzał mu badawczo w oczy i zapytał:

— Ładnie jest, kiedy księżyc świeci prawda?

Ten trzeci strzał intuicji okazał się celny i trafił w samo sedno. Nie było potrzeba więcej.

Tom zadrżał, spróbował uciec z oczami, skurczył się, poruszył wargami i po jego gładkiej twarzy przesunął się cień strachu.

Antoni puścił jego ramię, uśmiechnął się i rzekł łagodnie:

— Dobrze, mój kochany. Ja sam nie lubię księżyca. Chodź ze mną na podwieczorek. Lubisz ciastka i dżem?

Tom wyprostował się, roześmiał i kiwnął energicznie głową.

Antoni wprowadził go tylnem wejściem do oberży Pod Koniem i Ogarem. Właśnie biła czwarta.

4.

Tę samą godzinę bił staroświecki zegar, majaczący w kącie bawialni na farmie Ashvale. Było tu duszno, ciemno, wilgotno i zimno, chociaż zasadniczo czysto, ale w powietrzu unosiła się woń, właściwa pokojom, które są stale zamknięte na klucz.

Flod otulał się szczelnie płaszczem starając się opanować dreszcze. W sinych palcach prawej ręki trzymał ołówek, którym pisał w leżącym przed nim notesie.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Majątek Warszawy — jak świeżo obliczono — wynosi 762.000.000 zł bez gazowni i teatrów. Objekty te stanowią wartość około 40 miljonów złotych, z czego wynika, że majątek stolicy w okrągłych cyfrach wynosi 800 miljonów złotych. Zadłużenie magistratu waha się około sumy 213 milj. zł., z czego na długi długoterminowe przypada 167 milj., resztę stanowią pożyczki krótkoterminowe. W r. 1914 zadłużenie Warszawy wynosiło 47.296.880 rubli, czyli 212 milj. złotych. Porównanie to wypada na korzyść obecnego kryzysu, jeżeli zważyć, że podówczas ludność Warszawy nie przekraczała miljona, a powierzchnia jej trzykrotnie była mniejsza i gdy miasto nie wchłonęło peryferji, na których inwestycje wydano bardzo wiele.

* * *

Sprawa ukształtowania się Opery Warszawskiej na przyszły sezon zaczyna budzić poważny niepokój w sferach interesujących się losami tej ważnej placówki kulturalnej. Zdawało się, że najzupełniej logiczną i słuszną rzeczą jest, że zespół, który pod kierownictwem dyr. Mazurkiewicza ofiarną swoją pracą nietylko utrzymał teatr operowy w stolicy, ale umiał przyciągnąć do niego publiczność przez lansowanie młodych, interesujących sił i odświeżenie repertuaru — nadal będzie miał pierwszeństwo. Tymczasem magistrackie machinacje dążą do przekreślenia tej wielkiej i celowej pracy dokonanej w bieżącym sezonie — celem zapewnienia pewnym jednostkom synekur. Opinja publiczna niechybnie przeciwstawi się tego rodzaju metodom.

* * *

W roku 1927 magistrat zapoczątkował budowę kolonji mieszkaniowej dla pracowników miejskich na Żoliborzu przy Al. Wojska Polskiego. Kolonja składać się ma z 14 trzypiętrowych domów. Dotąd wybudowano i oddano do użytku 4 domy, zawierające łącznie 147 mieszkań o 387 izbach. W bieżącym sezonie budowlanym zamierzone jest wykończenie dwu dalszych domów, liczących 73 mieszkania o 282 izbach.

* * *

Z przyczyn niezależnych od komitetu wykonawczego pierwszego zjazdu krajowego Związku misyjnego duchowieństwa w Polsce, mającego się odbyć w Warszawie, zapowiedziany już w odezwach termin zjazdu (na dni 21-szy i 22-gi września r. b.) ulega opóźnieniu o tydzień, czyli, że zjazd odbędzie się w d. 27-ym i 28-ym września r. b.

* * *

W opracowaniu znajduje się projekt rozporządzenia, upoważniającego magistrat m. st. Warszawy do zezwolenia palenia tytoniu w wagonach tramwajowych, a mianowicie w wagonach przyczepnych w porze, w której okna mogą być otwarte (wiosna, lato i wczesna jesień) oraz na platformach wszystkich wozów tramwajowych. Zarządzenie to, które jest dopiero w stadjum opracowania, ma na widoku wzmożenie konsumcji wyrobów tutoniowych.

Bagnet w sercu.

Podarty płaszcz przyczyną śmierci.

Z Katowic donoszą:

W grudniu ub. roku, w dzień święta patronki górników św. Barbary obchodził 19-letni robotnik Norbert Kawala z Załęża urodziny. Zaprosił więc kilku kolegów na libację i udał się z nimi do jednej z restauracyj w Dębie.

Gdy około północy powracali w stanie podchmielonym do domów, wynikła pomiędzy gośćmi Kawala sprzeczka, która zamieniła się w bójkę. Solenizant chciał poważnionych

uspokoić i pogodzić.

W czasie szarpaniny podarto Kawali płaszcz, co go zrazu bardzo zmartwiło.

Po zajściu rozeszli się wszyscy do domów. Kawala, wpadł nagle w wściekłość, zabrał z domu bagnet wojskowy i podążył za sprawcą podarcia płaszcza. W drodze spotkał niejakiego Gerharda Bolika, który zaczepił go słowami: „Nie przezywaj". W kilka godzin potem znaleziono Kawalę, leżącego bez życia, a obok niego zakrwawiony bagnet.

Dochodzenia wykazały, że śp. Kawala posprzeczał się z Bolikiem, na którego rzucił się z bagnetem w ręku. Bolik wyrwał mu bagnet i zadał Kawalowi cios w okolicę serca, wskutek czego w chwilę potem wyzionął on ducha.

Wczoraj odpowiadał Bolik przed Sądem Okręgowym w Katowicach, który po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 6 miesięcy więzienia.

—x:o:x—

KRATECZKI.

Czerwone lody i biała śmierć.

Tragedja małego podwórka.

Bądźmy aktualni i piszmy o lecie. Wprawdzie jest jeszcze maj, ale już się kończy a czerwiec jest przecież latem. Lato jest porą roku znakomitą. Nigdy niema takiego kurzu, takiego brudu i niemiłych przylepiań się kołnierzyków do zgrzanej szyi, jak latem. Ludzie latem są rzeczywiście męczennikami natury. Zwłaszcza mężczyźni, te prawdziwe ofiary życia, kobiet i namiętności.

Bo zastanówmy się tylko na serjo: kobieta, gdy jest gorąco, kładzie na swe ciałko lekką, powiewną sukienkę bez rękawów i śmieje się w kułak z upału.

Biedny, nieszczęśliwy mężczyzna nie może tak samo robić. Musi mieć, rezygnując już nawet z innych ukrytych, intymnych części bielizny, koszulę z rękawami, spodnie, marynarkę z rękawami i co najgorsze: kołnierzyk. Poci się, dusi się i robi przytem przyjemny wyraz twarzy, spotkawszy na skwarnej ulicy jakąś kobietę.

— Czy panu gorąco?

— Uhhhh....

— Rzeczywiście?

— Ochhhhhhh...

— To dziwne! Mnie wcale nie jest gorąco! Ale bo wy mężczyźni wcale nie jesteście wytrzymali — szczebiocze taki czterdziestoletni ptaszek, mizdrząc się do przedstawiciela płci odmiennej — my, kobiety, jesteśmy bardziej wytrzymałe i na ból i na cierpienia moralne i na upał.

Mężczyzna dzikim wzrokiem spogląda na jej nagie ramiona, nagą szyję, cicho warczy i odchodzi.

Ludzie jako antidotum na upał wymyślili lody i wodę sodową. Wynalazek ten tak sprytnie urządzony, że po zjedzeniu porcji lodów i wypiciu szklanki wody sodowej człowiek dopiero nabiera prawdziwego pragnienia. Więc znowu pije, znowu je lody i tak w kółko, aż kieszeń fabrykanta wody i wytwórcy lodów odpowiednio napęcznieje.

Latem ludzie naiwni piją wodę, a unikają wódki. To jest zasada zupełnie błędna. Chodzi przecież o to, by dostosować temperaturę wnętrza człowieka do temperatury powietrza, a nie będziemy odczuwali upału. Wypiwszy więc odpowiednią ilość czystej i konjaku robi nam się „w środku" gorąco tak jak na ulicy i wtedy nie odczuwamy żadnej różnicy.

LODY.

Artykułem najbardziej rozpowszechnionym latem, artykułem, którego obroty znakomicie pobijają manufakturę i przędzę, są lody. Lody wytwarza latem każdy sklepik, każdy bezrobotny, każdy spragniony extra zarobku. Bierze się do tego celu trochę schowanego z zimy śniegu, wpuszcza doń soku cytrynowego, lub żółtko pół jajka i otrzymuje lody. Otrzymane w ten sposób lody wkłada się do pudła od landrynek, umieszcza się te pudła w wózku i z napisem lody rozwozi się po ulicach.

Jan Karuszek sprzedawał lody po podwórkach. Kupował je Józef Winczek, któremu jednak lody nie smakowały, zwłaszcza, że znalazł w nich muchę. Zrobił tedy Karuszkowi awanturę, która zakończyła się bójką, a następnie protokółem.

W wyniku owej „konsumcji" sprzedający i kupujący zapłacą po 20 zł. grzywny lub posiedzą po 4 dni w pace.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Czy poczta odpowiada za listy wartościowe?

Z Warszawy donoszą:

Sprawa niezwykłej doniosłości dla publiczności korzystającej z usług urzędów pocztowych przy przesyłaniu listów pieniężnych była ostatnio przedmiotem rozważań najwyższej instancji sądowej.

P. Feliks Z. nadał w urzędzie pocztowym w Kaliszu list wartościowy,

zawierający 2.920 dolarów,

deklarując wartość przesyłki na sumę 22.500 złotych. Urząd pocztowy po uiszczeniu przez nadawcę należnych opłat, przyjął list bez żadnych zastrzeżeń, wysyłając go pod wskazanym adresem.

W drodze list zaginął. Na skutek deklaracji poszkodowanego Skarb Państwa wypłacił p. Z. jedynie 10 tysięcy złotych, powołując się na rozporządzenie z roku 1925 ustalające odpowiedzialność poczty za listy wartościowe jedynie do wysokości 10 tysięcy złotych.

Wówczas p. Z. wniósł do sądu powództwo przeciwko urzędowi pocztowemu. Sąd Okręgowy przyznał p. Z. całkowite odszkodowanie

w wysokości 22.500 zł.

Atoli Sąd Apelacyjny wyrok uchylił i sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który skargę kasacyjną p. Z. ostatecznie oddalił, ustalając następującą tezę:

Urząd pocztowy nie odpowiada za listy wartościowe co do wartości przewyższającej sumę przewidywaną przez taryfę pocztową, nawet jeżeli list wartościowy został przez urząd pocztowy przyjęty bez zastrzeżeń. W wypadku nadania sumy przewyższającej 10 tysięcy złotych winę ponosi nadawca.

Orzeczenie to ma doniosłe znaczenie dla osób przesyłających pieniądze w listach wartościowych.

Sfałszowane weksle nieboszczyka.

Skandaliczna afera właściciela willi.

Z Drohobycza donoszą:

Nader sensacyjna sprawa była przedmiotem rozprawy sądowej, w tut. Sądzie karnym.

Prokuratura samborska obwiniła znanego w Truskawcu kupca i właściciela willi Dawida Gruenberga oraz niejakiego Stefana Petrowa, rolnika również z Truskawca, o oszustwo i sfałszowanie podpisów na wekslu w celu wyłudzenia pieniędzy od Toni Zornowej. Po śmierci męża Zornowej zwrócił się do niej oskarżony Gruenberg o zapłatę długu Zorna w kwocie 400 zł., na dowód czego posiada weksel z podpisami: Zorn i Petrow. Aczkolwiek Zornowa o długu tym nic nie wiedziała, zobowiązała się jednak rzekomy

dług męża spłacić

i wręczyła p. G. 100 zł. na poczet należytości. W umyśle p. Z. poczęły się jednak rodzić poważne wątpliwości co do autentyczności weksla, tembardziej, że w zapiskach, pozostawionych przez męża, nie znalazła żadnej dłużnej pozycji Gruenberga.

Zornowa poradziła się adwokata, który uczynił na p. G. doniesienie karne. Sąd postanowił zbadać autentyczność podpisów na wekslu przez rzeczoznawcę. Wynik opinji biegłego sądowego dr. E. A. Oblasa ze Lwowa okazał się sensacyjnym. W orzeczeniu swem, obszernie opracowanem, rzeczoznawca stwierdza, że oba podpisy na wekslu, tj. Zorn i Petrow, pochodzą z jednej ręki i to samego Petrowa, wspólnika Gruenberga.

Wobec takiego niespodziewanego obrotu rzeczy obaj odpowiadali za zbrodnię oszustwa.

Obaj oskarżeni wypierają się winy. Obrona powołała nowych świadków, wobec czego Sąd sprawę odroczył.

Nowoczesna gorzelnia

w cichej wiosce.

Z Radomska donoszą:

Wykryto we wsi Aleksandrów gm. Kamińsk, podczas rewizji przeprowadzonej w zagrodzie Karola Śpiwaka, tajną gorzelnię zaopatrzoną w nowoczesne aparaty gorzelnicze.

Piotrkowskie władze skarbowe spotykały się z dość częstemi wypadkami handlu samogonką na terytorjum gminy Kamińsk. Fakty te zwróciły baczną uwagę komisarza kontroli skarbowej, który rozpoczął na swoją rękę dochodzenie w tej sprawie, a wpadłszy na trop „fabrykantów", udał się do zagrody Śpiwaka w towarzystwie urzędnika skarbowego oraz posterunkowych.

Oprócz kompletnych urządzeń gorzelnianych, znaleziono

200 litrów zacieru.

Właściciela nielegalnej gorzelni Karola Śpiwaka, właściciela 22 morgowego gospodarstwa, aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem w Piotrkowie, wszelkie zaś przybory i znaleziony zacier skonfiskowano.

Szalone dni marnotrawnego syna.

Ojciec oddał go w ręce policji.

Ze Lwowa donoszą:

Rzeźnik Piotr Haut, zamieszkały przy ul. Lwowskiej I. 100 na Zamarstynowie, wyjeżdżając na parę dni ze Lwowa wręczył swemu synowi 21-letniemu Stanisławowi Hautowi, gotówkę 4000 zł., w celu oddania jej swej żonie, Helenie. Tymczasem Stanisław kwotę tę sobie przywłaszczył poczem udał się do nocnego lokalu „Eldorado" przy ul. Szajnochy, którego właścicielem jest p. Hell i tam wesoło zabawiał się w towarzystwie kobiet z półświatka. Zabawa ta trwała

przez trzy dni

w czasie których Stanisław Haut stracił 1500 zł.

Cwartego dnia rozbawiony Stanisław z całem towarzystwem z p. Hellem na czele, wyjechał autem do Janowa, aby tam kontynuować rozpoczętą we Lwowie zabawę. W międzyczasie wrócił do Lwowa Piotr Haut, a dowiedziawszy się, że syn jego znikł z pieniędzmi, puścił się na puszukiwanie za nim.

Ostatecznie wraz z drugim swoim synem Franciszkiem całe towarzystwo odnalazł w Janowie i tam od syna Stanisława zdołał odebrać już tylko 2500 zł.,

Po przesłuchaniu uczestników tej wycieczki, pozostawiono ich na wolnej stopie, natomiast Stanisława Hauta oddano do aresztów skąd odstawiony będzie do więzienia śledczego. Charakterystycznem jest, że ojciec zażądał jaknajsurowszego ukarania swego syna.

HENRI FALK.

Ostatni film.

Była żoną Smithsona, wielkiego komika ekranu, którego gra posiadała taką prostotę i siłę wyrazu, że rozumieli go nawet ludzie, nieznający jego języka.

„Smithson, człowiek, pobudzający do śmiechu świat cały", — tak pisała o nim prasa, wierne odbicie prawdy.

Edyta, kobieta, którą obrał na towarzyszkę życia, nie była artystką. Smithson był zdania, że zgoda małżeńska nie może istnieć pomiędzy ludźmi jednego zawodu, ponieważ wbrew woli ich powstają rywalizacje, kwasy, konflikty i rozczarowania.... Gdy poznał ją, była zwyczajną ekspedjentką w kwiaciarni. Ilekroć przychodził do sklepu po kwiat do butonierki, przyglądała mu się z tak zachwyconym uśmiechem, tak radosnym podziwem, że rozbawiony tem, prosił ją kiedyś o spotkanie. Zgodziła się odrazu. Zjedli obiad razem w jakiejś „knajpie". Lecz Smithson, który z łatwości spotkania wnioskował o łatwej konkiecie, pomylił się wielce: Edyta była równie cnotliwa jak ładna. Odpowiedziała mu na jego śmiałą propozycję:

Znaczy pan bardzo wiele dla mnie.... Dlaczego uwierzyć mam, że tak mało znaczę dla pana?........

Kilka dni później Smithson, człowiek natury impulsywnej i bardzo zakochany, oświadczył się o jej rękę rodzicom jej, ludziom skromnym, ze sfery urzędniczej. Wahali się czas jakiś, przerażoni nadmiernie dobrą partją. Wobec tego jednak, że Edyta kochała Jerzego, myślała tylko o teraźniejszości, nie zastanawiając się nad sentymentalnemi komplikacjami, jakie powstać mogą dla żony wielkiego artysty filmowego.

I miała rację.

Jej brak przezorności odniósł te same rezultaty, co najgłębsza mądrość: Smithson — życie nie skąpi paradoksów — okazał się wzorem mężów. Nigdy nie rozstawał się z żoną. Towarzyszyła mu do pracowni, gdy „nakręcał" filmy, spędzała z nim dni całe przy pracy, z nim jadała obiady w kantynie przy pracowni. Słowem: było to małżeństwo najbardziej zgodne, najszczęśliwsze, któremu zazdroszczono powszechnie.

Jedną z największych ich przyjemności było, wziąwszy się pod rękę, jak para skromnych mieszczan, pójść do kina, i tutaj, zmieszawszy się z tłumem, przyjrzeć się wyświetleniu któregoś z filmów Smithsona. Nieznani nikomu, nie zwracając niczyjej uwagi, lubowali się w ciemnościach wybuchami śmiechu widzów i ich pochlebnemi uwagami. Może Edyta więcej od męża jeszcze doznawała radości, gdy on odczuwał tylko zadowolenie miłości własnej. Ona zaś czuła zarazem zadowolenie ambicji i uczucia swego dla męża.

Niewątpliwie dzięki temu uczuciu filmy Smithsona zaciekawiały ją zawsze na nowo. Śmiała się z każdego dowcipu i ruchu, jakby był dla niej zupełną nowością. Mąż jej, mile tem dotknięty, mawiał jej z odcieniem ironji:

— Stanowisz „wdzięczną" publiczność!

Odpowiadała z humorem:

— Nie moja to wina, że jedyny człowiek, którego kocham, jest również jedynym człowiekiem, który mnie zabawić potrafi. Odnajduję na ekranie wszystkie miny, gesty i intonacje głosu, jakich używasz w życiu... I jakże chcesz, żebym się nie śmiała, kiedy widzę cebie w takiem środowisku, jak wobec dobrego ciastka robisz ten sam łakomy ruch ustami, co w domu?

Jest to cudowna zabawa dla myśli i serca w uwielbianym artyście odnajdywać ukochanego człowieka...

Słuchając tego, zacny Smithson radośnie całował swoją drogą Edytę. Tworzyli naprawdę niezwykle dobrane stadło, lecz nieszczęśliwy los zrządził, że wkrótce, gdy kończył właśnie „nakręcanie" nowego filmu, artysta zaziębił się w pracowni, zachorował na zapalenie płuc i zmarł po tygodniu.

Zdobył się na tyle siły jeszcze przed śmiercią, by wymóc na Edycie przyrzeczenie niepopełnienia samobójstwa po jego zgonie.

— Jest to ostatni dowód twej miłości dla mnie, o który cię proszę: pozwól mi żyć w twej pamięci! Pozostań przy życiu!

Żyła zatem, I, pewnego dnia, dzienniki oznajmiły o wyświetleniu ostatniego filmu nieodżałowanego Smithsona p. t. „Piwiarna pod „Pingwinem" — filmu, który przyniósłby mu umłeńczenie karjery, gdyby został przy życiu".

Przysłano pani Smithson list od zarządu towarzystwa filmowego, oddając do jej dyspozycji najlepszą lożę kina, gdyby zechciała być obecna na premjerze filmu. Prosili jednocześnie o zakomunikowanie im swojej decyzji. Odpowiedziała odmownie, dziękując za uprzejmość, lecz zaznaczając jednocześnie, że nie może zdobyć się na odwagę ujrzenia filmu.

Zaraz po wysłaniu odpowiedzi żałowała swej odmowy. Przeszył ją nagły wyrzut sumienia: mieli być obecni wszyscy wielbiciele talentu zmarłego dla złożenia mu hołdu, a tylko ona jedna miała być nieobecna i nie ofiarować mu daniny ze swej przywiązanej duszy! Obowiązkiem jej było pójść... pójdzie!.... Bo gdyby nadszedł dzień przedstawienia, nie mogłaby się oprzeć wezwaniu obrazu Smithsona, jego cieniowi, wskrzeszonemu na ekranie... Pod wpływem tych uczuć napisała list drugi, zapowiadający przybycie na przedstawienie.

Edyta weszła do środkowej loży kina, gdy półmrok już zalegał salę.... Weszła niespostrzeżenie, lecz oczy najbliższych widzów, już przywykłe do ciemności, poznały ją odrazu i wiadomość o jej obecności szybko rozniosła się po sali.

Rozpoczęło się przedstawienie.

Zrazu odczuwało się atmosferę smutnego współczucia na widowni.

Jednak przy pierwszy „gagu" (improwizowanym pomyśle) Smithsona, dały się słyszeć nieposkromione wybuchy śmiechu. Wkrótce potem sala zapomniała o wszystkiem, prócz o własnej przyjemności: zachwycano się każdym słowem i gestem słynnego artysty, oklaskiwano świetniejsze pomysły... I oto nagle ponad śmiechem ogólnym rozległ się śmiech ostry i przenikliwy, nieustający... Oczy wszystkich zwróciły się na środkową lożę, gdzie rzucała się w śmiechu przerwanym i spazmatycznym kobieta w grubej żałobie: Zmarły Smithson zmusił do śmiechu swoją wdowę, rozśmieszył ją bardziej niż kiedykolwiek za życia, wyrywając z jej duszy wybuch niepowstrzymany, kompleks straszliwy cierpienia i wesołości...

Znienacka, po jakimś straszliwym krzyku, w sali rozległy się głosy: „Zapalić światła!"

Przerwano przedstawienie... Powalona atakiem nerwowym. Edytę z przewieszoną na poręczy loży, napoły żywą, wybuchy pod wpływem szalonych rozpaczliwego śmiechu, wstrząsały teraz szlochania.

Tłum. L. M.

Przed trójmeczem lekkoatletycznym.

Łódź-Śląsk-Kraków.

W tytule pierwsza, na zawodach... ostatnia.

Trójmecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk — Kraków, który ma być rozegrany w dn. 5 czerwca w Katowicach nie daje zbyt różowych nadziei dla naszej reprezentacji okręgowej.

Częściowy sukces nie jest wykluczony, jednak tylko w konkurencjach kobiecych.

Już od dłuższego czasu rozwój sportu łódzkiego szczególnie jest pomyślny wśród płci pięknej.

Można zaryzykować twierdzenie, że we wszystkich gałęziach sportu łodzianki, nie zawsze wyróżniane przez prasę miejscową, są pierwszorzędnym materjałem.

W lekkiej atletyce rzuca się to cał wyraźnie w oczy. To też w międzynarodowym trójmeczu w dn. 5/6 łodzianki niewątpliwie pobiją Kraków, a Śląskowi mogą ulec zaledwo minimalna różnicą punktów.

Program trójmeczu przewiduje dla pań 10 konkurencyj: biegi — 60 m., 100 m., 800 m., 80 m. przez płotki, 4×100 m., rzuty — dyskiem, kulą, oszczepem, skoki - w dal i wzwyż z rozbiegu. O ile w klasycznym sprincie (60-100 i 4×100 m.) panie nasze ulec muszą doskonałym Ślązaczkom Breuerównie, Sikorzance, Orłowskiej, o tyle w biegu na 800 m. nie przegrają bez poważnej walki. Zwłaszcza zaś Głażewska i Smetkówna zmuszą Szuasównę do najwyższego wysiłku.

W biegu przez płotki pozycja Łodzi zupełnie słaba. Jedynie Weissówna umie jako tako biegać, inne łodzianki są w tej specjalności tak słabe, że poprostu nie mają poco jechać do Katowic.

W skokach jest zato Łódź bardzo silna. Janowska czy Kwaśniewska jeśli nie lepsze w skoku wdal od Breuerówny czy Sikorzanki, to bynajmniej im nie ustępują. W skoku wzwyż bezwzględnie górujemy nad Ślązaczkami. W rzutach zarówno dyskiem jak kulą czy oszczepem, przewaga łodzianek jest jeszcze większa. To właśnie może nam przynieść zwycięstwo przy pewnej dozie szczęścia.

Na tle walki kobiecych drużyn Łodzi i Śląska Kraków niewiele będzie miał do powiedzenia. Wygrać może tylko i zbliżyć się do Łodzi w rzutach i biegach krótkich. Ogólnie jednak

Należy jednak podkreślić, iż Łódź w trójmeczu nadzwyczaj niekorzystnie handicapowana, wskutek małej liczebności drużyny. Podczas gdy w 10 konkurencjach meczu Śląsk, jako gospodarz, wystawi aż 13 reprezentantek i parę rezerwowych, Łódź rozporządza wszystkiego 6-ciu zawodniczkami. Kraków, mając tylko godzinę drogi do Katowic, również przywiezie

bardzo liczna drużynę.

Zjawienie zatem aż nazbyt jaskrawe. W konkurencjach męskich sytuacja przedstawia się nad wyraz żałośnie. Wskutek odbywania służby wojskowej przez najlepszych naszych zawodników Wróblewskiego I, Rybaka i Negę utracimy masę szans na dobre miejsca w spotkaniu z tak silnemi zespołami, jak Kraków i Śląsk.

Obecnie Łada i Kucharski w biegach krótkich, Starosta, Krawczyk, czy Deka w długich, tak znacznie ustępują Czyżowi i Nowosielskiemu oraz Hartlikowi, Kabutowi, Modzelewskiemu i Fijałce, że mogą liczyć tylko na poślednie miejsca. W biegach przez płotki jest sytuacja dla nas

wprost fatalna.

W sztafetach jeszcze gorsza. W rzutach jest odrobinę lepiej, ale i tu nie zajmiemy czołowych miejsc, a w skoku wdal nic nie mamy do powiedzenia. Skok wzwyż daje nam pewne nadzieje, skok o tyczce natomiast wypadnie słabo w porównaniu ze świetnymi Ślązakami.

Skład liczbowy łódzkiej drużyny męskiej jest jeszcze w gorszem położeniu, niż ekipy pań.

Do 13-stu bowiem konkurencyj Ślązacy użyją 21 zawodników, posiadając równocześnie kilka dobrych rezerw. Kraków także, nie ponosząc dużych kosztów, przywiezie około 20 mężczyzn, a Łódź... będzie musiała ograniczyć się do (mniej więcej)

13 zawodników.

Aż nazbyt dobitnie widać z powyższego zestawienia, że program meczu jest za obszerny, że faworyzuje drużyny śląską i krakowską, a krzywdzi łódzką, że wreszcie jest źle pomyślany, gdyż (400 m., 4x400 m., 1500 m., 5000 m.). A pocóż 2 sztafety? Ponieważ jednak sprawa ta nie da się już zmienić, wyciągniemy tylko z niej naukę na przyszłość, jak należy układać programy podobnych zawodów, z korzyścią punktową dla własnego okręgu.

Składy drużyn Śląska są już ustalone, Łodzi prawie również (poza paroma pozycjami). Składów Krakowa tymczasem nie znamy w szczegółach, lecz możemy zgóry przewidywać, kto z Krakowa przyjedzie do Katowic.

Drużynę łódzka tworzyć będą: Łada, Kucharski, Starosta, Kujawski, Kwaśniewski, Bobiński, Miler, Sas. Oprócz nich za najbardziej zasługujących na udział w trójmeczu należy uważać Bystrego, Krawczyka, Brajera.

Punktacja meczu taka jak w mistrzostwach Polski — 12, 8, 5, 3, 2, 1, w sztafetach zaś 26, 16, 10. Przy tym systemie punktowania na zasadzie teoretycznych obliczeń w konkurencjach kobiecych tabela może wyglądać następująco: Śląsk — 129, Łódź—132, Kraków—72; w męskich — Śląsk — 216, Łódź—76, Kraków —161.

W sumie Śląsk — 355 pkt., Kraków—233 pkt., Łódź—208 pkt.

Dobre wyniki naszych pań nie zdołają nadrobić terenu utraconego przez mężczyzn. Będziemy ostatni. Nie byłoby to przykre, gdyby nie wielkość różnicy na naszą niekorzyść.

L.

Strzały na boisku.

Gwizdek sędziego przyczyną bójki.

Z Katowic donoszą:

Doszło na boisku K. S. „Silesia" w Paruszowcu do niebywałej awantury. Na boisku tem odbywały się zawody w piłkę nożną pomiędzy „Iskrą" z Siemianowic i gospodarzami boiska.

Jeden z fanatycznych zwolenników „Iskry", niejaki Ludwik Siwyk z Siemianowic, pokłócił się z niejakim Waldemarem Opawskim z Paruszowca na temat pewnego rozstrzygnięcia sędziego, prowadzącego zawody na korzyść klubu paruszowskiego. W toku kłótni Siwyk uderzył Opawskiego

kilkakrotnie laską po plecach.

Przyjaciel znieważonego Opawskiego, Niesporek z Paruszowca, wyrwał Siwykowi laskę i uderzył go w głowę, raniąc go lekko. W odpowiedzi na to, Siwyk wyjął z kieszeni rewolwer i usiłował wystrzelić w kierunku Niesporka, jednak broń zacięła się. Następnie Siwyk zaczął strzelać w powietrze. W tym momencie policja rozbroiła go i odprowadziła do komisarjatu policji.

Koszykówka - hazena - szczypiorniak.

Cztery ciekawe tabelki.

...tnie rozgrywki o mistrzostwo ...A, w poszczególnych grach sportowych przyniosły naogół oczekiwane wyniki, gdyż niespodzianek nie zanotowano.

...koszykówkę męską zapewne o tytuł mistrza walczyć będą „starzy rywale" zespoły Ł. K. S-u i Ikape.

Natomiast o spadek do Klasy B, zapewne T. U. R. i Triumph, które dotychczas nie wygrały jeszcze ...meczu i wykazują znaczny spadek formy.

W szczypiorniaka gry odbywają się w dwuch grupach. W pierwszej faworytem jest ŁKS, w drugiej grupie ..., który tak groźnego przeciwnika, jak Ikape, zwyciężył aż 12:0.

W hazenę mistrz Łodzi, grając z rezerwą, jest bodajże cieniem ... z ubiegłego roku. Najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest ..., który wykazuje

dość dobrą formę.

W koszykówkę żeńską dużo do powiedzenia ma mistrz Łodzi Ikape, który ... zdołał wygrać z najgroźniejszym przeciwnikiem, ŁKS.

... dziś nastąpi definitywne ... w mistrzostwachh Łodzi, ...kówkę żeńską i męską.

W grach żeńskich zapewne tytuł mistrza przypadnie w udziale ŁKS, gdyż ... we finale zespół harcerek. O ... do kl. B zagrają Geyer ze Zjednoczonemi. Faworytem jest Geyer, który mecz zwycięży.

W grach męskich mistrz Polski, ..., zagra z absolwentami, którzy ... meczu nie stawili się z ... przyczyn, oddając punkty ...

Natomiast o spadek zagra Geyer ze Zjednoczonymi, którzy zapewne i tym razem zwyciężą.

L. M.

Tabela gier po czwartkowych rozgrywkach, przedstawia się następująco:

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

Klub	Gier	Pkt.	St. Koszy.
1) Zjednoczone	4	8	102:76
2) Ikape	3	3	78:58
3) Ł. K. S.	4	8	71:61
4) Y. M. C. A.	4	8	65:51
5) W. K. S.	2	1	44:48
6) Geyer	4	1	56:64
7) Triumph	3	—	39:61
8) T. U. R.	2	—	34:67

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

Klub	Gier.	Pkt.	St. Koszy.
1) Makkabi	1	1	30:0
2) Ikape	1	1	8:2
3) Ł. K. S.	1	—	2:8
4) W. K. S.	1	—	0:30
5) Zjednoczone	—	—	—
6) Krusche-Ender (Pabj.)	—	—	—

HAZENA.

Klub	Gier.	Pkt.	St. bramek.
1) Ł. K. S.	2	2	14:0
2) Ikape	2	2	14:7
3) Geyer	2	1	9:8
4) Zjednoczone	2	1	5:9
5) W. K. S.	2	—	0:8
6) H. K. S.	2	—	1:11

SZCZYPIORNIAK.

Klub	Gier.	Pkt.	St. bramek.
Grupa I.			
1) Ł. K. S.	1	1	5:0
2) Zjednoczone	1	1	9:8
3) T. U. R.	1	—	8:9
4) Hakoah	1	—	0:5
Grupa II.			
1) Triumph	1	1	12:0
2) Makkabi	1	1	5:4
3) H. K. S.	1	—	4:5
4) Ikape	1	—	0:12

Ran wyjeżdża do Ameryki.

Zawody pod znakiem zapytania.

Edward Ran, przebywający obecnie w Warszawie, otrzymał depeszę od managera swego, Duffy'ego, że zostały już zakontraktowane mecze Rana z czołowymi pięściarzami wagi półśredniej, Mc. Larninem, Brouillandem, Benny Leonardem i Jack Fieldsem (o tytuł mistrza świata wagi półśredniej). Wobec tak nęcących propozycyj, Ran zmuszony jest wyjechać

wcześniej do Ameryki,

aby rozpocząć racjonalny trening, to też projektowane na 5.6 zawody z udziałem Rana i Raphaela stoją pod znakiem zapytania, Ran bowiem zamierza wyjechać już w przyszłym tygodniu.

Ran trenuje codziennie w Ośrodku W. F., przyczem wczoraj jego trening został sfilmowany. Partnerami Rana byli Karpiński, Garncarek i Chmielewski.

Bez nogi naokoło świata.

Mozolna podróż inwalidy.

Do Częstochowy przybył młody podróżnik naokoło świata p. Andrzej Czarnecki, b. harcerz, który wyruszył w tę mozolną podróż z Radzymina dnia 7 lipca 1929 r.

Dodać należy, że śmiały ten podróżnik utracił w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę

lewą nogę

i dziś posługuje się protezą, co jednakże nie przeszkadzało mu zwiedzić do obecnej chwili 11 państw obcych gdzie przyjmowany był nader życzliwie, wzbudzając wszędzie podziw dla swej wytrwałości i odwagi.

Podróżnik zaopatrzony jest w aparat do zdjęć filmowych, który otrzymał w darze od mistrza I. Paderewskiego w czasie pobytu swego w Ameryce. Utrzymuje się zaś z dokonanych zdjęć, które przesyła do różnych pism ilustrowanych. Podróż swą ukończy w połowie 1943 r.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro?

W poniedziałek powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza Nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie V-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter E L.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ulica Ogrodowa Nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie VII-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: G Z Ź Ż.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki Nr. 21) — powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910 zamieszkali na terenie XIV komisarjatu policji państwowej o nazwiskach na wszystkie litery.

Precz z uprzedzeniem, że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

WALNE ZEBRANIE KOŁA NAUCZYCIELSKIEGO PRZY RADZIE GRODZKIEJ B. B. W. R.

Łódź, 2? maja. W lokalu Stow. Urzędników Skarbowych przy ul. Moniuszki Nr. 4, odbyło się walne zebranie członków i sympatyków Koła Nauczycielskiego przy Radzie Grodzkiej B. B. W. R. Zebranie zagaił prezes Rady Grodzkiej B.B.W.R. p. Stanisław Najder. Po gorącem przemówieniu prezesa Najdera, wizytator Stanisław Somorowski wygłosił referat na temat: „Nauczyciel, a praca państwowo - twórcza". Następnie przewodniczący Koła dr. Józef Łasak przystąpił do odczytania projektu pracy. W wolnych wnioskach sekretarz Koła p. Jan Filip prosił ogół nauczycielstwa by zechciał swe uwagi, wskazówki i rady przesyłać na piśmie do sekretarjatu Koła przy ul. Piotrkowskiej 71.

Radjo-kącik

RASZYN, poniedziałek.

11,20. Kom. meteor. dla kom. lotniczej. 11,45. Przegląd Prasy Polskiej. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10—13,20. Płyty gramofonowe. 13,20. Urz. kom. P i M. 13,35. Płyty gramoł. 14,45—15,05. Muzyka lekka (płyty). 15,05. Kom. gospodarczy, oraz giełda pieniężna. 15,15. Przegląd komunikacyjny. 15,25. „O Olimpjadzie", wygł. red. J. Szyszko-Bohusz. 15,45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15,50—16,20. E. Grieg: Sonata na wioloncz. i fort. w wyk. Salmonda i Rymszyskiego (płyty). 16,20. Francuski (kurs element.), lektor L. Roquigny. 16,40—17,10. Muzyka salonowa. 17,10. „Pierwszy Polak w północnej Arabji", wygł. prof. B. Richter. 17,35—18,50. Muzyka lekka. 18,50. Rozmaitości. 19,15. Skrzynka poczt.-roln., omówi inż. W. Tarkowski. 19,25. Program na dz. nast. 19,30. Wiadomości sportowe. 19,35—19,45. Piosenki w wyk. St. Gruszczyńskiego (płyty). 19,45. Pras. Dz. Radj. 20,00. Feljeton muzyczny z Krakowa. 20,15. O operze Bellini'ego „Lunatyczka", opowie p. K. Stromenger. 20,25—22,20. Opera „Lunatyczka" 22,20. Feljeton pt. „Na kresowych drogach", wygł. p. St. Knauft. 22,35. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22,40. Komunikaty. 22,45—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14,00—14,45. Transmisja z Berlina. 14,45—15,25. Gazetka dziecięca. 15,40—16,00. Program dla młodzieży. 16,30—17,30. Koncert z Berlina. 17,30—17,55. Docent dr. E. Barthel: „Istota snu". 18,00—18,25. Dr. H. Just: „Koncertujemy z niewidzialnym partnerem". 18,30—18,55 Hiszpański dla początkujących. 19,35—20,00. Z cyklu „Wiedza i postęp". Prof. M. Hahn: „Higjena i bakterjologja". 20,00. Marsze operowe. 21,10. Trasmisja z Lipska. „Arnstadt" komunikaty i do 0,30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Bank Nemo
Teatr Popularny — Droga do Buenos Aires.
Teatr Letni — Błękitny bokser.
Apollo — Kwiat Algieru.
Bajka — Złotowłosy anioł.
Capitol — Wolne dusze.
Casino — Obcym wolno całować
Corso — I. Podwójne życie apasza. II. Postrach salonów.
Czary — Wszystko dla dziewczyny.
Grand-Kino — Łzy 20-letniej.
Luna — Plan W.
Mimoza — Z rozkazu księżniczki.
Oświatowy — Ostatnia kompanja.
Palace — Jedna noc w Grand — Hotelu.
Przedwiośnie — Miłość Żorżety.
Rakieta — Wielkomiejskie ulice.
Resursa — Niepotrzebny człowiek
Splendid — Godzina z tobą.
Tęcza — Wesoły Madryt.
Zachęta — Potęga miłości.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół.
Sztuka mięsa z mizerją.
Placek.

KABARET KOMIKÓW „BANDA"

zawita wkrótce do Łodzi.

Już za kilka tygodni niezrównany Kabaret Komików stołeczny „Banda", pozostający pod kierownictwem artystycznem Marjana Hemara, Fryderyka Jarossy'ego i Juljana Tuwima zamyka sezon warszawski, aby zapoznać całą Polskę ze swym całorocznym dorobkiem artystycznym.

Trasa tournée jest następująca:

Na pierwszem miejscu — Łódź, a następnie Kraków—Lwów i Poznań.

Trzeba przyznać, że bilans „Bandy" przedstawia się imponująco.

Sto utworów najznakomitszych piór Hemara, Jarossy'ego, Tuwima i Słonimskiego w wykonaniu największych gwiazd kabaretu polskiego: Marji Modzelewskiej, Hanki Ordonówny, Zuli Pogorzelskiej, Miry Zimińskiej, Lody Halamy, Stefci Górskiej, Leny Żelichowskiej, Dory Kalinówny, Stanisławy Welskiej, Zofji Śląskiej, Felicji Korzelskiej, Fryderyka Jarossy'ego, Eugenjusza Bodo, Adolfa Dymszy, Kazimierza Krukowskiego, Ludwika Lawińskiego, Konrada Toma, Adama Boguckiego, Władysława Dana (i jego chóru) i in.

Tak doborowym zespoleniem sił: kierownictwa, autorów i wykonawców nie może się poszczycić żadna scenka kabaretu literackiego w Europie.

To też zapowiedź występów „Bandy" w Łodzi wywoła niewątpliwie ogólne zainteresowanie. Gościna wspaniałego Kabaretu Komików, ulubieńców całej Polski w polskim Manchesterze będzie dla nas niebywałą sensacją.

WINSZUJEMY.

Jutro: Feliksowi.
Wschód słońca 3.25
Zachód — 19.41
Długość dnia 16.16
Przybyło dnia 8.23
Tydzień 22

Dobre śniadanko.

Dwie porcje rycyny.

Jedno z pism paryskich przytacza zabawną anegdotę z życia wielkiego pisarza Anatola France'a.

Na letnisku odwiedziła go dziennikarka niemiecka, p. Vogt. Na wykwintnych rozmowach zeszło popołudnie i wieczór, do stacji kolejowej było daleko, pisarz zaprosił dziennikarkę, by

zanocowała pod jego dachem.

P. Vogt — starsza osoba — przyjęła zaproszenie z zachwytem. Wówczas France, znawca obyczajów i gościnny gospodarz, zapytał:

— A co pani pije na śniadanie?

— Oh, wykrzyknęła p. Vogt — to, co pan, mistrzu.

— Nie, to nie będzie pani smakowało! Lepiej niech pani powie, co pani przysłać: kawę? mleko? kakao?

Ale przesadzona nieco dama upierała się przy swojem — że to będzie piła na śniadanie, co „drogi mistrz".

Wówczas zniecierpliwiony France powiedział do służącego.

— Poda Jan jutro rano zamiast jednej porcji rycyny — dwie, gdyż i pani chce wziąć na przeczyszczenie.

Życie w sztucznem korycie.

Kryzysowe paradoksy.

W tygodniku paryskim „Le Capital" znany publicysta francuski, J. Barthélemy, ogłasza pod powyższym tytułem interesujący artykuł na temat nigdy niewyczerpanych obecnych przejawów i skutków kryzysu światowego. Autor pisze:

„Ponieważ wszystkiego mamy poddostatkiem, przeto brak nam wszystkiego wszędzie. Nie wiedząc co zrobić ze zbiorami kawy, Brazylja topi worki kawy w morzu lub używa jej

do opalania lokomotyw,

Kanada dusi się pod ciężarem zapasów zboża, w Indjach gniją olbrzymie rezerwy orzechów palmowych, w Tunisie wyrzuca się do śmietników góry oliwek, Francja zalana jest winem, z którem niewiadomo co zrobić. Rumunja dusi się od nadmiaru kukurydzy, w Indochinach leżą bez użytku zapasy kauczuku, etc. etc.

Gdy spichrze są puste — kryzys. Gdy są przepełnione kryzys. Gubi świat megalomanja „maszynizmu".

Gigantyczne przedsiębiorstwa o monstrualnej koncentracji, z trudem wielkim mogą podołać zadaniu oprocentowania góry kapitałów, które wchłonęły, a nie są w stanie produkować towarów po tańszej cenie.

Zniszczywszy drobne i średnie przedsiębiorstwa,

rozpędziwszy ich pracowników i pracodawców, trusty te zniszczyły zarazem konsumentów, a więc pozbawiły się rynków zbytu. Wieże Babel przemysłu i finansów muszą się zawalić i pogrzebią pod swemi gruzami

tysiące istnień.

Przedwczesnem byłoby jednakże wyciągać stąd wniosek, iż kapitalizm znajduje się w stanie upadku, jak również domagać się na tej zasadzie zastąpienia inicjatywy prywatnej przez etatyzm.

Nie, kapitalizm nie przegrał swej stawki, ciągnie autor, zawiódł o tyle i tam, gdzie etatyzm paraliżował jego swobodę ruchów.

Interwencja etatyzmu

stwarza sztucznie produkcję przemysłową i rolniczą wbrew warunkom naturalnym, w celu aprowizowania kraju w razie możliwej zawsze wojny. Etatyzm redukuje również i ogranicza konsumcję, zamyka rynki przez wprowadzenie ceł protekcyjnych.

Mówi się zwykle dużo o zdobyczach i postępach społecznych, które zostały wprowadzone w życie dzięki naciskowi państwa na pracodawców. Otóż i tutaj wnioskuje się fałszywie: postęp w tej dziedzinie został osiągnięty dzięki udoskonaleniom, które są dziełem i zdobyczą kapitalizmu, a nie państwa.

Natura nie uznaje przeskoków. Równowaga będzie znów przywrócona, o ile etatyzm nie będzie się starał wepchnąć życia w sztuczne koryto, a rozsądek wróci do swych praw. Paradoksy kryzysowe znikną wtedy same przez się".

Czy pani ma cucuro?

Nowa ozdoba pań.

W Indjach zachodnich znajduje się chrabąszcz, zwany przez krajowców „cucuro", który świeci w nocy. Świetliste chrabąszcze wydają blask żółtawo-zielony. Eleganckie damy w Hawannie wprowadziły nową modę: noszą „cucuro", jako ozdobę tualety wieczorowej. Chrabąszcze zaszywa się w woreczek z gazy i nosi albo we włosach, albo też przy sukni.

Utrudnienia życia.

Strach przed śmiercią.

Lęk jako zjawisko szkodliwe.

Lęk jest stałym towarzyszem każdego świadomego bytu od pierwszej do ostatniej godziny życia. Lud prosty wierzy, że dziecko już w chwili przyjścia na świat odczuwał lęk. Strach przed śmiercią jest najwyższym wyrazem lęku każdej żyjącej istoty. Niema człowieka, nawet bohatera, któryby nigdy nie odczuł lęku, bowiem bohaterstwo nie jest zaprzeczeniem, lecz

tylko przezwyciężeniem lęku,

który w życiu każdego poszczególnego człowieka i w społeczeństwie odgrywa donioślejszą rolę, niż przypuszczać można. Wzmożony lęk wytwarza stany chorobliwe, staje się podstawą różnych chorób nerwowych. Lecznictwo psychjatryczne leczy dziś podobne stany chorobliwego lęku, rozświetlając przyczyny, sięgające niekiedy odległego okresu wczesnego dzieciństwa.

Są ludzie, podlegający stałym przeczuciom czegoś złego. Dla podobnych jednostek lęk nie odnosi się do jakiegoś określonego nieszczęśliwego zdarzenia, lecz żyją w stałej trwodze przed jakiemś nieszczęściem: spóźniony dzwonek, spóźnienie się którego członka rodziny, już napełnia ich przerażeniem.

Zarówno uzasadniony, jak i nieuzasadniony lęk stanowi w życiu ogromną przeszkodę, utrudniając życie, nietylko dlatego, że hamuje zdolność czynu i obniża wartość wszelkich funkcyj życiowych, lecz i dlatego także, że wytwarza nastrój niechęci o towarzyszących mu ujemnych wpływach. Lęk podobny zwalczyć można, gdyż niekiedy zależy od zaburzeń w życiu psychicznem lub w sferze instynktów, a przedewszystkiem należy wpoić podobnym jednostkom odróżnienie uzasadnionego lęku od nieuzasadnionego.

Wytłumaczenie zjawiska lęku staje się trudne z tego względu, że w uczucie to wchodzą

pierwiastki instynktowe,

swoiste każdemu stworzeniu, obok przyczyn, powstałych z historycznego rozwoju życia i warunków społecznych.

Dla łatwiejszego zrozumienia kwestji odróżnić trzeba dwa rodzaje lęku: jeden czysto instynktownej natury, drugi natury społecznej.

Lęk instynktowny powstaje zawsze z reakcji na niebezpieczeństwo; jest związany z stanem oczekiwania wobec możliwości uszkodzenia zdrowia lub utraty życia. Objawami lęku tego rodzaju stają się:

przyśpieszone bicie serca

i zaparcie oddechu.

Pewne postacie instynktownego lęku są naturalne w wieku dziecięcym. Strach dzieci przed mrokiem i samotnością jest zupełnie zrozumiały, gdyż ciemność i nieobecność wytwarzają w dziecku uczucie bezsilności. Również lęk dzieci przed burzą jest rzeczą zrozumiałą wobec niemożliwości objęcia rozumem zjawisk przyrody. Staje się zadaniem wychowawców zwalczyć wrodzony lęk u dzieci.

Co do osób dorosłych, powinny umieć opanować lęk instynktowny, tłumacząc zjawiska i oceniając należycie źródła niebezpieczeństwa i środki, mogące mu zapobiec.

Lęk społeczny jest reakcją jednostki na niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony społeczeństwa, i staje się tem silniejszy, im trudniej jest danej jednostce utrzymać należyty kontakt z ludźmi. Jest również wyrazem obawy przed możliwem niepowodzeniem.

Niepewne warunki materjalne — jak nprz. panujące w dobie obecnej — wywołują nasilenie socjalnego lęku.

Lęk w każdym zakresie posiada poważne znaczenie dla człowieka, jeżeli człowiek opanować go potrafi. Staje się ostrzeżeniem przed grożącem niebezpieczeństwem w życiu przyrody. Jeżeli ktoś na stromej wyżynie górskiej dozna uczucia lęku nad brzegiem przepaści,

jest to ostrzeżenie

przed runięciem w przepaść. Zwierzę, nieruchomiejące ze strachu przy nadejściu wroga, uratować się może tem znieruchomieniem.

Lęk społeczny poszczególnej jednostki również jest doniosły w swem znaczeniu: zmusza ją do podporządkowania się prawu pisanemu i niepisanemu, odstraszając od bojkotu społecznego, grożącego każdemu człowiekowi, przekraczającemu przepisy prawne.

Recydywy zbrodniarzy tłumaczą się utratą lęku przed postradaniem czci i honoru, bowiem lęk społeczny jest objawem społecznego sumienia, zatracającego się u wielokrotnych przestępców.

Dr. A. F.

Kosztowna propozycja.



Wybrałem się kiedyś z dzieweczką milutką na wodny spacerek lekką jak puch łódką.

Dziewczę w pewnej chwili szepnęło w zachwycie: — Mogłabym tak z tobą, płynąć całe życie...

— Ładnie bym wyglądał ostrzegam dziewczynę — czy nie wiesz, że liczą złoty za godzinę.

Rom

Podsłuchane:

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jeżeli 10 jaj kosztuje 80 groszy ile kosztuje 100 jaj?

Uczeń (syn kupca): — To już będzie cena hurtowa.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

— Czy czułbyś się szczęśliwym, gdybyś miał tyle pieniędzy, ilebyś chciał?

— Byłbym szczęśliwy, gdyby moi wierzyciele mieli tyle pieniędzy, ile chcą otrzymać ode mnie.

U LEKARZA.

Lekarz: — Przy pańskim kaszlu nie pali... pić żadnego alkoholu...

Pacjent (oburzony): A więc mam się zadowolić samym kaszlem panie doktorze!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.